

## Kolejny zamach na polskie lasy

- Próba zagarnięcia przez rząd Donalda Tuska pieniędzy pozostających w dyspozycji Lasów Państwowych nie jest pierwszą tego rodzaju. Od 20 lat każda władza usiłuje przejąć własność lasów – mówi Marek Hejman doradca Krajowego Sekretariatu Zasobów Naturalnych Ochrony Środowiska i Leśnictwa NSZZ „Solidarność”, wcześniej jego wieloletni przewodniczący i członek Komisji Krajowej.

Ustawa o lasach została uchwalona 28 września 1991 r. W tworzeniu nowego prawa leśnego, projektowaniu i opiniowaniu rozwiązań ustawowych, aktywnie uczestniczyli działacze NSZZ „S” związani z gospodarką leśną. Na fali polskich zmian transformacyjnych powstał jeden z najnowocześniejszych w Europie aktów prawnych w zakresie zarządzania bogactwem naturalnym w postaci lasów. Szczególnymi zdobyczami było wprowadzenie zasady samofinansowania gospodarki leśnej oraz limitu wykolek drzew na poziomie ok. 60 % rocznych przyrostów.

Niedawno Ministerstwo Środowiska przedstawiło założenia do projektu nowelizacji ustawy o lasach. Rządowe plany zakładają nałożenie na Lasy Państwowe opłat, które miałyby zasilić budżet. Na lata 2014 – 2015 założono kwotę 1,6 mld PLN, po 800 mln rocznie, a od 2016 r. po 100 mln PLN rocznie. Działanie to wpisuje się w szereg podobnych, mających na celu doraźne załatwienie dziury budżetowej, z których najbardziej spektakularnym jest zamach na OFE. Po raz kolejny rząd poszukuje szybkich źródeł finansowania aktualnych potrzeb zamiast zaplanowania i rozpoczęcia reformy finansów publicznych.

Pretekstem do nałożenia swobodnego haraczu na Lasy Państwowe było ujawnienie kwoty 3 mld PLN na kontach tej instytucji. Budzącą respekt liczbę rzucono na żer opinii publicznej, nie bacząc na fakt, że był to stan gotówki na wszystkich rachunkach na dzień zamknięcia roku budżetowego 2012, co nie jest równoznaczne ze stałym posiadaniem tego rzędu wolnych środków pieniężnych. W opinii Marka Hejmana kwota ta została wypuszczona przez rząd jako tzw. balon sondażowy w celu zbadania opinii społeczeństwa i reakcji NSZZ „S”. Wyraża on przekonanie, że wobec twardego stanowiska strony społecznej kolejna próba przejęcia budżetu Lasów Państwowych przez budżet państwa nie powiedzie się. Wrzucenie pieniędzy „leśnych” do bezdenne go worka budżetowego pozwoliłoby rządzącym przesunąć



środki niezbędne do prowadzenia prawidłowej gospodarki leśnej na inwestycje infrastrukturalne mile widziane przed serią kolejnych wyborów. Zagrożenie jest duże i trzeba

je uświadamiać obywatelom. Szkodzenie lasom i psucie prawa leśnego, z którego Polska powinna być dumna, to szkodzenie społeczeństwu. W dniu 17 stycznia br. Krajowy Sekreta-

riat Zasobów Naturalnych Ochrony Środowiska i Leśnictwa NSZZ „Solidarność” wystosował apel w obronie lasów do parlamentarzystów, Prezydenta RP oraz Rady Ministrów. W jego treści odniesiono się do projektu z dnia 7 stycznia 2014 r. ustawy o zmianie ustawy o lasach. Wskazano na niezgodność proponowanej nowelizacji z Konstytucją RP, naruszenie procedur stanowienia prawa oraz destrukcyjny wpływ planowanych zmian na działalność Lasów Państwowych. Zarzucano przy tym projektodawcy skrajną nieodpowiedzialność w związku z faktem nieprzeprowadzenia rzetelnej analizy skutków ekonomicznych nowelizacji.

- Pozbawione pieniędzy lasy zbankrutują – mówi Marek Hejman. Zabraknie funduszy na nasadzenia, na ochronę, na gaszenie pożarów – argumentuje i dodaje - Taka sytuacja pozwoli na następny ruch, czyli prywatyzację lasów jako kolejne źródło łatania dziurawego budżetu. Gdy lasy padną, premier stanie przed kamerą i powie, że leśnicy sobie nie radzą. I zapyta społeczeństwo czy zgodzi się na nowe podatki na rzecz lasów czy na ich sprzedaż tym, którzy rzekomo potrafią nimi zarządzać. To byłaby tragedia.

- Wiem, że to brzmi pompacyjnie, ale nam chodzi o przyszłe pokolenia – wyjaśnia Marek Hejman. - Polsce grozi postępujące stopowienie prowadzące do ograniczenia zasobów wody. Tylko utrzymanie, a nawet rozwój terenów leśnych może temu zapobiec.

Prywatyzacja lasów nie wpisuje się w aktualne trendy europejskie. Kraje rozwinięte, które dopłacają z budżetu do każdego hektara lasu niezależnie od jego własności, analizują nawet możliwości renacjonalizacji lasów.

Marek Hejman wspomaga merytorycznie koleżanki i kolegów z Krajowego Sekretariatu, a ponadto wystosował osobiste listy do Premiera i Prezydenta. - Rozpisuję się, bo nie umiem siedzieć cicho – mówi. I ma nadzieję, że uda się powstrzymać destrukcyjną nowelizację. Paweł Selan

## Prawie wszyscy w związku



16 stycznia br. Zarząd Regionu Wielkopolska odwiedzili związkowcy branży transportowej największego związku zawodowego w Danii - 3F. Przyjechali do Polski z wizytą studyjną, odwiedzili m.in. zakłady Solaris w Bolechowie i H. Cegielski-Poznań.

Związek 3F zrzesza wykwalifikowanych i niewykwalifikowanych pracowników wielu branż, zatrudnionych w sektorze publicznym oraz przez prywatnych pracodawców. Członkowie związku pracują m.in.: w transporcie, budownictwie, przemyśle, rolnictwie, ogrodnictwie, przy sprzątnięciu, w hotelach i restauracjach oraz jako roznosiciele gazet i czasopism.

W Danii większość pracowników należy do związków zawodowych. Procent zrzeszonych należy do największych w świecie.

Duńskich związkowców interesowała przede wszystkim sprawa zabezpieczenia praw pracowniczych i związkowych w Polsce, działania na rzecz zwiększenia liczby członków „Solidarności”, wysokość i przeznaczenie składki związkowej, organizowanie szkoleń podnoszących zarówno kwalifikacje związkowe, jak pracownicze.

Prawie wszyscy pracownicy sektora transportu w Danii należą do związku zawodowego. Pracodawcy branży są zorganizowani w sposób analogiczny do

pracobiorców. Od ponad stu lat organizacje pracodawców i pracobiorców w Danii ustalają zasady zatrudnienia i wynagrodzenia. Zasady te muszą być przestrzegane przez pracobiorców i pracodawców sektora transportu. Określają one m.in.: wynagrodzenia gwarantowane zbiorowymi układami pracy i przepisy odnośnie do czasu pracy i bhp.

Duńskiemu pracownikowi transportu przysługują sześć tygodni urlopu, świadczenia urlopowe i emerytalne płacone przez pracodawcę oraz zapłata za dni świąteczne - razem wynosi to dodatkowe ok. 25% poborów.

Takie warunki zatrudnienia nie powstały samoczynnie, zostały osiągnięte dzięki wysiłkowi uzwiązkowieniu i walce związków zawodowych o godziwe warunki pracy.

Związek 3F współpracuje z rządem w sprawie uniemożliwienia pracodawcom zatrudniania obcokrajowców z pominięciem przepisów obowiązujących w Danii. b

### Komunikat

**Towarzystwo Miłośników Wilna i Ziemi Wileńskiej**  
**Oddział w Poznaniu, z siedzibą Stary Rynek 51,**  
**61-772 Poznań, w oparciu o decyzję**  
**Wydziału Spraw Obywatelskich Urzędu Miasta Poznania**  
**nr SO-I.5311.4.2013 z dnia 09 stycznia 2013 r.,**  
**przeprowadziło publiczne dobrowolne zbiórki pieniężne**  
**w formie zbiórek do puszek,**  
**w czasie od 3 marca 2013 r. do 7 stycznia 2014 r.**  
**z przeznaczeniem na działalność statutową**  
**Towarzystwa.**

**Ogółem zebrano kwotę**  
**8733,08 zł**

**słownie: osiem tysięcy siedemset**  
**trzydzieści trzy złotych groszy osiem.**  
Ryszard Liminowicz – prezes Towarzystwa



## Gdy zimno w pracy

Na razie minusowe temperatury oscylują w granicach 10 stopni, jednak synoptycy zapowiadają w najbliższych dniach ponad 20-stopniowe mrozy. Już zdarzają się awarie ogrzewania w biurach, a wiele osób pracuje w nieogrzewanych halach. Czy pracodawca jest zobowiązany zapewnić pracownikowi warunki pracy w odpowiedniej temperaturze?

Zgodnie z rozporządzeniem Ministra Pracy i Polityki Socjalnej z 26 września 1997 r. w sprawie ogólnych przepisów bezpieczeństwa i higieny pracy (DzU z 2003 r. nr 169, poz. 1650) w pomieszczeniach pracy należy zapewnić temperaturę odpowiednią do rodzaju wykonywanej pracy (metod pracy i wysiłku fizycznego niezbędnego do jej wykonania), nie niższą jednak niż 14°C, chyba że względy technologiczne na to nie pozwalają (np. praca w chłodniach). Z kolei w pomieszczeniach, w których jest wyko-

nywana lekka praca fizyczna oraz w pomieszczeniach biurowych temperatura nie może być niższa niż 18°C (§ 30 powyższego rozporządzenia).

Obowiązkiem pracodawcy zatem jest zapewnienie pracownikom w miejscu pracy odpowiedniej temperatury. Nie ma tu znaczenia ani pora roku, ani sytuacja ekonomiczna pracodawcy. Kiedy technologicznie nie da się zapewnić odpowiedniej temperatury albo odbywa się ona na zewnątrz, to na pracodawcę spadają obowiązki związane z dodatkowymi przerwami w pracy, posiłkami regeneracyjnymi czy odpowiednim ubraniem ochronnym.

Mniej jasna jest sprawa z dopuszczalną maksymalną temperaturą. Nie ma bowiem w tym względzie jednoznacznych i jasnych przepisów, jak to jest w przypadku temperatury minimalnej. Przepisy nie podają jej w stopniach Celsjusza. Wyjątkiem jest praca pracowników młodo-

cianych. Niezależnie jednak od tego czy temperatura jest zbyt niska lub zbyt wysoka, przepisy Kodeksu pracy są w tym względzie jasno sformułowane.

W treści art. 210 czytamy, że pracownik ma nie tylko prawo, ale nawet obowiązek, „w razie gdy warunki nie odpowiadają przepisom bezpieczeństwa i higieny pracy i stwarzają bezpośrednie zagrożenia dla zdrowia i życia pracownika...”, powstrzymać się od wykonywania obowiązków, niezwłocznie powiadamiając o tym przełożonego. Jeżeli pracodawca nie usuwa zagrożenia, pracownik ma prawo „oddalić się z miejsca zagrożenia”. Nie oznacza to jednak, że może opuścić zakład pracy. Wyjątkiem jest tu tylko sytuacja, kiedy obowiązkiem pracownika jest ratowanie ludzkiego życia lub mienia. Za czas powstrzymania się od pracy przysługuje mu pełne wynagrodzenie.

AD

## Współpraca jest możliwa



Eksperti projektu. Od lewej Marlena Kubska, dr Krzysztof Hajder, dr hab. Magdalena Knapieńska

Związkowcy i pracodawcy wielkopolski podsumowali projekt pt. „Budowanie porozumień na rzecz wdrażania idei flexicurity i CSR w województwie wielkopolskim z wykorzystaniem wzorców niemieckich” realizowany przez Wielkopolski Związek Pracodawców LEWIATAN, Region Wielkopolska NSZZ „Solidarność” oraz bbw Bildungszentrum.

Celem trwającego ponad rok projektu było wypracowanie rekomendacji dla Wielkopolski w zakresie społecznej odpowiedzialności biznesu, zrównoważonego rozwoju oraz idei flexicurity w odniesieniu do regionalnego rynku pracy, warunków pracy i środowiska

naturalnego.

Realizatorzy projektu korzystali z wieloletnich doświadczeń niemieckiego rynku pracy.

Konferencja, która odbyła się 20 stycznia br. w Kolegium Rungego Uniwersytetu Przyrodniczego w Poznaniu spotkała się z dużym zainteresowaniem. Wystąpienie i prezentację przedstawicieli pracodawców niemieckich Henrego Linke i Eberharda Tomsche oraz polskich ekspertów: dr hab. Magdaleny Knapieńskiej (Uniwersytet Przyrodniczy) dr Krzysztofa Hajdera (UAM) oraz Marleny Kubskiej (Volkswagen Poznań) wysłuchało blisko 100 osób, w większości członków „Solidarności”.

Przewodniczący wielkopolskiej „S” Jarosław Lange podkreślił szczególne znaczenie projektu realizowanego wspólnie przez organizacje pracodawców i NSZZ „Solidarność”. - Mimo kryzysu dialogu społecznego w naszym kraju, w Wielkopolsce udaje się ten dialog prowadzić nawet w kwestiach budzących wielkie emocje, takich jak elastyczne formy zatrudnienia i odpowiedzialność zarządzających firmami nie tylko za zysk przedsiębiorstw, ale także za pracowników, którzy ten zysk wypracowują.

Projekt realizowany jest ze środków Unii Europejskiej w ramach Europejskiego Funduszu Społecznego. b

## Średnia w górę, ale kto tyle zarabia?

4221,50 zł brutto wynosiła średnia płaca w grudniu 2013 r. w sektorze przedsiębiorstw. Całkiem niezłe, ale dla wielu Polaków ta średnia to nieosiągalne marzenie.

Przypomnijmy, minimalna pensja w 2014 r. została przez rząd ustalona na poziomie 1680

zł, co daje na rękę 1237,20 zł. Oznacza to dla pracownika wzrost zarobków o 55,82 zł netto w porównaniu z kwotą 1181,38, którą otrzymywał w 2013 r.

NSZZ „Solidarność” przygotował obywatelski projekt ustawy o płacy minimalnej,

który zakłada stopniowe, powiązane ze wzrostem gospodarczym, podnoszenie płacy minimalnej, tak aby jej poziom wynosił 50 proc. średniej płacy.

Niestety, obecny układ w parlamencie zablokował wprowadzenie tego mechanizmu.

# Nagroda Solidarności?

Rząd D. Tuska ustanowił Nagrodę Solidarności. Jej wartość to 1 mln euro, czy niemal tyle, ile wynosi Nagroda Nobla (ok. 1,14 mln euro). Po raz pierwszy zostanie przyznana 4 czerwca - w 25 rocznicę pierwszych częściowo wolnych wyborów parlamentarnych. Otrzyma ją osoba, która kierując się zasadami solidarności przyczyniła się do szerzenia demokracji.

Pomysłodawca nagrody, minister spraw zagranicznych Radosław Sikorski mówi, że ma ona służyć przypomnieniu światu, że „to w Polsce się zaczęło jeszcze przed upadkiem muru berlińskiego, że w Polsce już 4 czerwca miały miejsce pierwsze w bloku komunistycznych od drugiej wojny światowej częściowo wolne wybory i że Polska jest krajem, który dobrze wykorzystał swoją wolność, zarówno w sensie instytucjonalnym, jak i gospodarczym”.

Kandydatów do nagrody mają nominować m.in. Lech Wałęsa i Zbigniew Bujak, a decyzję o przyznaniu nagrody podejmie Rada Fundacji Solidarności Międzynarodowej. Przewodniczącą Rady jest Katarzyna Pełczyńska-Nałęcz, wice-minister spraw zagranicznych. W jej skład wchodzi m.in.: Andrzej Halicki (PO), Marek Borowski (polityk lewicy), Andrzej Grzyb (PSL), Jerzy Koźmiński (dyplomata), Henryka Krzywonos (działaczka społeczna), Adam Lipiński, poseł Prawa i Sprawiedliwości, Marek Magierowski (dziennikarz: „Rzeczpospolita”, „Uważam Rze”), Jacek Protasiewicz (PO), Jerzy Rejt (Kolegium Europy Wschodniej), ks. Kazimierz Sowa (dyrektor Religia.tv), Michał Wojtczak (PO) i Henryk Wujec (doradca Prezydenta RP ds. społecznych).

Kwota nagrody będzie podzielona na trzy części: 250 tys.

euro otrzyma laureat, 700 tys. euro będzie przeznaczane na programy polskiej pomocy rozwojowej wskazane przez nagrodzoną osobę i 50 tys. euro na podróż studyjną laureata po Polsce, „żeby zaznaczyć go z naszą udaną walką o wolność”.

Skąd w dobie ciągłego łatania dziury budżetowej przez sięganie coraz głębiej do kieszeni podatników rząd znajduje milion euro na Nagrodę Solidarności? R. Sikorski wyjaśnia, że w przeważającej części zostanie ona sfinansowana z funduszy pozabudżetowych pozostałych po europejskich funduszach przedakcesyjnych. W 2013 r. rząd podjął decyzję o wydatkowaniu części tych funduszy na Nagrodę Solidarności.

Piotr Duda, przewodniczący „S” w audycji „Polityka przy kawie” zwrócił uwagę, iż inicjatywa ministra Sikorskiemu nie była konsultowana ze związkiem zawodowym, który ma prawo do znaku graficznego i nazwy NSZZ Solidarność. Dodał także, iż najlepszą promocją „Solidarności” będzie zadbanie o naszych bohaterów z roku 1980. Milion euro powinien rząd przeznaczyć na pomoc dla tych wszystkich, którzy w stanie wojennym stracili zdrowie, a teraz są odsyłani do opieki społecznej.

Również zdaniem opo-

zycjonistów represjonowanych za swoją działalność w latach PRL jest to zła inicjatywa, bo „utrwała w pamięci społecznej nie historycznie wolne wybory, ale porozumienia Okrągłego Stołu. Z perspektywy 25 lat widać wyraźnie, że przyniosły one także dla dużych grup społecznych negatywne skutki polityczne, społeczne i gospodarcze”.

W oświadczeniu Stowarzyszenia „Godność” czytamy, że jest to próba wykorzystania tej rocznicy i ustanowionej nagrody do celów politycznych zawłaszczających ideę Solidarności, której właścicielem jest zdecydowana większość społeczeństwa. Zarówno prezydent, jak i rząd nie są jedyne spadkobiercami idei Solidarności. Właścicielem historycznego znaku „Solidarność” jest NSZZ „Solidarność”. Jeżeli taka nagroda miałaby być ustanowiona, to w uzgodnieniu z organizacjami społecznymi i politycznymi wywodzącymi się z ruchu Solidarności. Powinna być wręczana wspólnie przez prezydenta i Przewodniczącego „Solidarności” w dniu 31 sierpnia w rocznicę podpisania Porozumień Sierpniowych, by uczestnicy tamtych pamiętnych strajków i twórcy „Solidarności” nie czuli się wypychani z historii przez rządzących. b

## Wizja wraca do akcji

Związkowcy w TVP postanowili odwieść akcją strajkową, jednak nie zdecydowali jeszcze o formie protestu. Jak poinformowały Wirtualnemedia.pl, cztery firmy wystartowały w drugim przetargu na przejęcie 550 pracowników Telewizji Polskiej.

Zainteresowane firmy przesyłały zgłoszenia do 16 stycznia br. Wnioski o dopuszczenie do udziału w przetargu złożyły spółki Personnel Service, LeasingTeam, Wadwicz i Gi Group. Dwa ostatnie przedsiębiorstwa startowały już w poprzednim przetargu, który zakończył się fiaskiem. Gi Group, która jako jedyna pozostała w ostatnim etapie tamtego postępowania, ostatecznie nie złożyła oferty.

Wcześniej informowaliśmy, że zgodnie z planami zarządu TVP outsourcing dotyczyć ma 550 pracowników, głównie dziennikarzy. Firma zewnętrzna ma im zagwarantować zatrudnienie przez rok, a celem całej operacji jest zachęcenie pracowników do przechodzenia na sa-

mozatrudnienie. Cała operacja ma dać TVP do 15 mln zł oszczędności.

Gdy w poprzednim przetargu nie wyłoniono zwycięzcy, związkowcy protestujący przeciw planom outsourcingu zawiesili akcję strajkową, która poprzedzona była referendum wśród pracowników. Inicjator protestu – związek zawodowy Wizja, teraz ponownie rozpoczęła przygotowania do strajku. Nie ujawnia jednak, jaką formę może on przybrać.

Związkowcy uważają, że oszczędności w telewizji publicznej nie są potrzebne. Zwracają uwagę, że TVP Polonia poszukuje współpracowników, a minister Zdrojewski zapowiedział wprowadzenie opłaty au-

diowizualnej, w miejsce abonamentu radiowo-telewizyjnego, by przynosiła mediom publicznym stały dochód. Zgodnie z nową formułą opłata (10-12 zł miesięcznie) naliczana byłaby od każdego gospodarstwa domowego, gdyż 97,9 proc. z nich posiada przynajmniej jeden odbiornik telewizyjny.

Zdaniem ministra byłaby to najskuteczniejsza forma dofinansowania mediów publicznych, gdyż abonament radiowo-telewizyjny kompletnie się nie sprawdził. Obecnie płaci go zaledwie 10 proc. gospodarstw domowych. W 2012 r. wpływy z tego tytułu wyniosły 550 mln zł, z czego 253 trafiły do Telewizji Polskiej. AD